

Cena egzemplarza 10 groszy.

WIARUS POLSKI

Pismo dla ludu polskiego w ojczyźnie i na obczyźnie, poświęcone sprawom narodowym, politycznym i zarobkowym.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.
Przedpłata: na lipiec z odnośnieniem do domu 1,73 złoty, w ekspedycji 1,50 złoty, w agenturach 1,70 złoty. — Redakcja i drukarnia w Poznaniu, ul. Półwiejska 20. — — — Telefon nr. 54-22.

Poznań, niedziela dnia 13-go lipca 1924.

Rok 34.

Nr. 160.

Redaktor Naczelny: Józef Siemianowski.

Ogłoszenia: W dziale zwykłym 1-lin. 5 groszy za reklamy 10 gr. na stronie 1—30 gr., 2—lub 3—20 gr., od wiersza milimetrowego. Zniżek udzielam przy powtarzaniu ogłoszeń, zależnie od ilości. Ogłoszenia przyjm. się codz. do godz. 10 przed poł. Ceny obowiązują od dnia zmiany w nagł. bez poprzedn. zawiadomienia.

My chlebem -- oni kamieniem.

Ustawy językowe dla kresów wschodnich przeszły w Sejmie w drugim i trzecim czytaniu. Myśmy sprawę tę obszerniej już przed kilku dniami oświetlali, kiedy projekt rządowy uchwalony został w Komisji konstytucyjnej i kiedy już było wiadomem, że w Sejmie również będzie uchwalony. Oświetlając ją, podkreśliśmy doniosłość jej dla państwa znaczenie. W samej rzeczy jest to po przeprowadzeniu sanacji Skarbu państwa najdonioślejszym czynem premiera p. Grabskiego, który mu zaszczyt przynosi i z którego tak on sam, jak i Polska dumna być może. Uchwalenie ustaw językowych — to akt polskiej racji stanu, to zwycięstwo wielkiej myśli państwowej.

Wiadomo, że premier p. Wł. Grabski po odbyciu narad poufnych w ścisłej zamkniętej kole, doprowadziwszy do porozumienia w tej sprawie pomiędzy prawicą i lewicą, powierzył ją komitetowi rzeczoznawców, do którego powołał w charakterze przedstawiciela prawicy p. St. Grabskiego, a w charakterze przedstawiciela lewicy p. Thugutta. Owocem tego porozumienia jest właśnie projekt ustaw językowych, który przez Sejm został teraz definitywnie przyjęty. W Komitecie rzeczoznawców ustalono, że projekt powinien być w Sejmie przyjęty bez żadnych zmian i skreśleń, bo tylko pod tym warunkiem tak prawica, jak lewica, będą za nim głosowały.

Mimo tego zastrzeżenia partia socjalistyczna podczas drugiego czytania w Sejmie stawiała wnioski o kilka zmian, ale wnioski jej zostały odrzucone głosami Związku Ludowo-Narodowego, Piasta i N. P. R.

Było to zupełnie w porządku, bo inaczej cały projekt ustaw językowych byłby zawisł w powietrzu. Większość zgodziła się na jedną tylko zmianę, a mianowicie wprowadzającą w ustawie nazwę „rusiński” obok „ruski”.

Jeżeli polska myśl państwowa świeciła wspaniałą tryumf i zwycięstwo, to przedstawiciele mniejszości narodowych na kresach wschodnich nie byli zadowoleni z projektu. Demagogy z obozów ruskich i ukraińskich jak Wasilczukowie i Taraszkiewiczowie nie chcieli żadną miarą dopuścić do tego, żeby Polska ludności kresowej przyznała pełnią narodowego i kulturalnego rozwoju, a domagała się dla siebie jedynie lojalności państwowej. Czują, że z powodu tego stracić mogą przy najbliższych wyborach swe mandaty poselskie. Polska rzuca na mniejszości kresowe chlebem, a przedstawiciele ich rzucają na nią kamieniem.

Ale Polska przejść musi nad temi hałsami i krzykami do porządku dziennego i rozpoczęcie dzieła budowy Rzeczypospolitej na zasadzie sprawiedliwości prowadzić dalej systematycznie i konsekwentnie.

Do jakich scen, bud i awantur doszło w Sejmie podczas drugiego czytania ze strony posłów rusińskich i ukraińskich, o tem świadczą sprawozdania sejmowe prasy stołecznej tak prawicowej, jak lewicowej. I tak lewicowy warszawski „Kurier Poranny” pisze pomiędzy innemi tak:

Stawili się posłowie w Komplecie wyjątkowo liczny. Przybyli też: prezes ministrów, min. spraw zagranicznych, minister spraw wojskowych, minister oświecenia publicznego, minister sprawiedliwości. Oczekiwano dyskusji z napięciem z tego zwłaszcza powodu, iż wiedziano o istniejącej pomiędzy pp. Thugutem a Stan. Grabskim umowie, według której wprowadzeniem przez jedną ze stron to jest lewicę polską lub prawicę jakichkolwiek poprawek do ustaw anuluje osiągnięty między obu stronami kompromis, polegający na tem, że projekty przejść mają przez Izbę w nieskazanej formie. Gdy więc po referentach pp. Thugucie, Stanisławie Grabskim i Kierniku — pos. Niedziałkowski imieniem P. P. S. zgłosił szereg poprawek, zaś pos. Chomiński w zastępstwie klubu „Wyzwolenia” poszedł za przykładem sąsiada z lewicy — na prawicę zapanała pewna konsternacja, zaś p. Thugutt po przeprowadzeniu rozmów z przywódcami „Chyenu” i N. P. R. — toczył rokowania ze swoim klubem i z socjalistami, czego wynikiem było ustalenie,

że prawica godzi się na jedyne ustępstwo od kompromisu — by w ustawach obok słowa „ruski” dodać w nawiasie „rusiński”; innych zmian nie bierze pod uwagę i nie będzie wyciągała konsekwencji z powodu nieodtrzymania umowy.

Pierwszych parę godzin minęło spokojnie, choć ukraińcy i białorusini żegnali każdego z generalnych referentów rozwalaniem nogami ławek.

Nastąpił wreszcie wybuch. Mianowicie poseł socjalistyczny ukraiński, Paszczuk, zaczął przemawiać najspokojniej, wbrew regulaminowi, w języku ukraińskim. Gdy, mimo trzykrotnego ostrzeżenia, p. Paszczuk nie zaprzestał nietaktownego i lekceważącego Sejmu popisu, zaś na ławach nie tylko prawicy i centrum ale i lewicy aż huczało z oburzenia, przewodniczący marszałek odebrał głos mówcy i wreszcie zmuszony był przerwać obrady.

Wzięcie pod dyskusję innej sprawy — (opiat morskich) uspokoiło nieco nerwy tak, że o godz. 2 po poł. wznowiono temat poprzedni, przyczem pierwszy ukazał się poseł żydowski, p. Gruenbaum.

Mówca ten ma dużą wadę, zdaje się rasowa: czem dłużej peroruje tem bardziej się zacietrzewia, choć nikt mu nie neguje. Z początku mówił dość spokojnie, zaś w końcu — plując na stenotypistki i waląc pięścią w pulpit o mało nie sprowadził do Polski wojska żydowskiego i nie utworzył własnego rządu, a w wyniku godzinnej oracji doprowadził Izbę do... rozpacz. To też, gdy p. marszałek oznajmił, że zapisanych jest do głosu jeszcze sześciu posłów, ale że wpłynął wniosek o przerwanie dyskusji, wszyscy, z wyjątkiem mniejszości i komunistów za wnioskiem tym — powstał.

Jednocześnie jednak u białorusinów, ukraińców i żydów rozpoczęły się protesty, stukania, okrzyki. Poseł Prylucki rusiński pod adresem marszałka wykrzyknął: „To jest łajdactwo!” P. marszałek wykluczył Pryluckiego na trzy posiedzenia, na co Prylucki zareagował wyzwaniem: „Jesteście durnie, łajdaki!”

Zaledwie opuścił salę, roległ się jakiś krzyk a w chwilę potem wpadł do Izby z powrotem pos. Prylucki; powstał tumult, wymysły. Marszałek dzwoni, wreszcie zarządza przerwę! Okazało się, że tuż za salą na kurytarzu Prylucki został przez posła Dobiję

uderzony dwukrotnie w głowę; gdy zaś wbiegł a powrótem wbiegał się czynnie do awantur pos. Manterys. W wyniku tego zajścia p. marszałek wydał na trzy posiedzenia z Sejmu posła Dobiję. Na kurytarzu Prylucki uderzył posła Manterysa, który go za to dwukrotnie spoliczkował.

Po wznowieniu posiedzenia p. marszałek zarządził głosowanie przedewszystkiem nad wnioskami posła Chruckiego i Gruenbauma, domagającymi się przejścia nad ustawami do porządku dziennego. Gdy głosowanie to wypadło na niekorzyść mniejszości (wszystkie bez wyjąku ugrupowania polskie były przeciw) znowu odezwało się wśród nich tłuczenie nogami w ławki i rumor. Pos. Gruenbaum rozogniony niedawno wygłoszoną mową zapowiedział uroczyste, że żydzi opuszczają salę. Wnet potem wstali ze swoich miejsc ukraińcy i białorusini i idąc gęsiego nuciłi ruskie pieśni narodowe. Gdy doszli do wyjścia, stanęli i urządzili sobie chórek, do którego przylączył się pos. Ballin z „Wyzwolenia”, pos. Łańcucki, komunist i przywódca klubu ukraińsko-wołosiańskiego ks. Ilkow, który z powodu sanacji skarbu znajduje się jakoby w kłopotliwych interesach.

Chór ten pod dyktando p. Ballina odśpiewał kantatę międzynarodową, aż wreszcie wyszedł za kulary.

Niemcy, nie chcąc się mieszać z mniejszościami słowiańskimi, na które patrzą z pogardą, stali pod oknem i dopiero w parę chwil potem również opuścili salę.

Żydzi wreszcie po dłuższej szarpaninie prowadzeni przez p. Gruenbauma wyszli z sali ostatni, również nuciąc jakąś pieśń żydowską. Jednak nie wszyscy. Pozostali na miejscu pp. Wiślicki, Reizes, Kirsbaum, paru rabinów i dopiero, gdy p. Gruenbaum przyskoczył do nich z okrzykiem: „Jesteście zdrajcy sprawy żydowskiej” opuścili Izbę.

Po tej manifestacji p. marszałek, który prowadził obrady z prawdziwym spokojem, z nadzwyczajnym taktem oraz wyrozumieniem dla szalejących ukraińców i białorusinów — wznowił chwilowo przerwane posiedzenie.

Ustawy z jedną poprawką, wprowadzającą nazwę „rusiński” obok „ruski” przyjęto bez innych zmian.

Pierwszy budżet Polski.

Warszawa, 12. 7. Po krótkim referacie pos. Diamanda (P. P. S.) przyjęto w 2. i 3. czytaniu ustawę o pborze przez państwo akcji nowej emisji.

Posł Konopczyński referował ustawę o przedłużeniu dawnego trybu egzaminów szkolnych akademickich oraz ustawę o środkach od orzeczeń i zasadzeń władz państwowych szkolnych. Obie ustawy przyjęto w 2. i 3. czytaniu.

Następnie po głosowaniu nad ustawą skarbową na rok 1924 w związku ze zmianami, przeprowadzonymi w poszczególnych częściach budżetu, wprowadzono zmiany liczbowe w 3 pierwszych artykułach ustawy. Ostatecznie wydatki zwyczajne na rok 1924 ustalono na 1 256 433 192 złote, nadzwyczajne na 234 524 451 zł., w sumie 1 490 957 643 zł., dla przedsiębiorstw państwowych dochody zwyczajne ustalono na 956 639 000 zł., zaś nadzwyczajne na 101 321 650 zł., dla monopolów państwowych dochody zwyczajne i nadzwyczajne preliniuje się na 131 170 659 zł., dochody zwyczajne administracyjne są preliniuowane na sumę 859 591 482 zł., nadzwyczajne 374 342 602 zł., dochody z przedsiębiorstw i monopolów 162 679 742 zł., w sumie dochody wynoszą 1 422 713 827 złotych.

Przy tej okazji Marszałek wygłosił następujące przemówienie: „Panowie Posłowie! Sejm dokonał dzisiaj wielkich rzeczy. Uchwalił pierwszy budżet Rzeczypospolitej. Po 5 latach weszliśmy na drogę praworządności w dziedzinie gospodarki państwowej, na drogę gospodarowania olówkiem w rękę, bez czego niema mowy o sanacji Skarbu i finansów. Nie umniejsza znaczenia faktu to, że budżet, dzisiaj uchwalony, ma obowiązywać tylko na rok 1924. Znaczenie dzisiejszej uchwały polega na przełamaniu dotychczasowego

stanu, z którym prawie wszyscy potrosze zaczęli się godzić.

Jeżeli jeszcze przed pół rokiem można było spótkać się ze sceptycyzmem, że budżet będzie mógł być w tym roku uchwalony, a nawet czy uchwalenie budżetu jest rzeczą tak konieczną, to dzisiaj sama myśl, że moglibyśmy dopuścić do bezplanowej i bezbudżetowej gospodarki, wydaje się czemś opaczem, powiem nawet, zdrożnem.

Obowiązek nakazuje mi podnieść w tem miejscu, że wielka w tem zasługa Komisji Budżetowej i jej przewodniczącego.

Uchwalenie budżetu jest zaokrągleniem wielkiej pracy, której Sejm dokonał w ciągu niespełna 2 lat.

Jest u nas dużo jeszcze pierwotnego poglądu na sprawę państwa. Tam, gdzie działają naturalne przyczyny i prawa, wolimy dopatrywać się i poszukiwać szczęśliwej ręki. Tam, gdzie potrzeba naturalnego i długiego wysiłku, wolimy dopatrywać się i oczekiwać cudu. Nie potrzebujemy tłumaczyć, jak niesłusznym i niebezpiecznym jest en pogląd, zwłaszcza, gdy chodzi o sprawę Skarbu i finansów.

Sejm, uchwalając szereg ustaw skarbowych, niepopularnych, bo nakładających ciężary na obywateli, uchwalając w dniu dzisiejszym budżet, określający granice wydatków państwa, uczynił zadość tym warunkom.

Zapewne nie wszystko, cośmy w tym kierunku zdziałali jest bez zarzutu. Już choćby ze względu na tempo pracy niejedna ustawa musiała być zrewidowana i poprawiona. Niewątpliwie jednak droga, na którą Sejm wszedł i po której kroczy, jest dobra i jedynie właściwa. O ile chodzi o sanację Skarbu i finansów, Sejm spełnił obowiązek.”

Następnie uchwalono: 1) w 3. czytaniu ustawę o przywróceniu istnienia zgromadzenia majstrów kominarskich; 2) w 3. czytaniu ustawę o opodatkowaniu spadków i darowizn; 3) w 3. czytaniu ustawę o uregulowaniu stosunków celnych; 4) w 3. czytaniu ustawę o poparciu przemysłu ludowego.

O własność polską w Bessarabji.

Dalej po krótkim referacie posła Szabeki (Z. L. N.) uchwalono wniosek posła Herza i tow. w sprawie rewindykacji mienia polskiego w Bessarabji.

Wniosek wzywa rząd do przedsięwzięcia kroków celem obrony słuszych interesów obywateli polskich.

Nota sprzymierzonych w sprawie Kłajpedy.

Warszawa, 14. 7. Konferencja ambasadorów 2 czerwca 1924 r. Do Pana Chłapowskiego, posła nadzwyczajnego i min. pełnomocnego Rzplitej Polskiej w Paryżu:

Panie Ministrze! Mam zaszczyt przesłać Panu w załączeniu tekst konwencji z 8 maja 1924 r. zawartej w Paryżu pomiędzy imperjum Brytyjskim, Francją i Włochami i Japonią z jednej strony, a Litwą z drugiej w przedmiocie Kłajpedy, jak również tekst zarządzeń przechodnich odnośnie do tej konwencji. Dając swoją aprobatę tej konwencji rządy sprzymierzone przejęły nadzieję, że podpisanie konwencji mogłoby przyspieszyć wznowienie pokoju w Europie Wschodniej, a w szczególności ustalenie stosunków normalnych i pokojowych między rządem polskim a rządem litewskim. W tym względzie ich zapatrywania, jakie rządowi litewskiemu podano do wiadomości, są następujące: Rządy sprzymierzone chciałyby usposobić rządy polski i litewski do uzgodnienia pewnej zwłoki, pewnych kroków, zmierzających do polepszenia ich stosunków wzajemnych, a mianowicie: 1) Ustalić normalne stosunki konsularne i po ogłoszeniu pewnego terminu za wspólną zgodą oznaczenia stosunków dyplomatycznych między Polską a Litwą, obejmujących wzajemne uznanie de jure obydwu rządów. 2) Niestosowanie żadnych ograniczeń ekonomicznych, handlowych, włącznie z handlem tranzytowym jednego z tych 2-ech krajów na terytorjum drugiego. 3) Przedsięwzięcie wszystkich niezbędnych środków zapobiegających wypadkom o charakterze podniecającym opinie publiczną jednego z krajów przeciw drugiemu. 4) Mocarstwa sprzymierzone są przekonane, że gdyby obydwie rządy ukróciły dyskusje nad punktami spornymi jakie od czasu do czasu wprowadzają napięcie pożałowania godne, uczuć obydwu krajów, przyjęły wyżej wymienione sposoby załatwienia w duchu pojednawczym, to rozwiązanie sprawy stosunków wzajemnych znalazłoby wyraz w ich materialnych ułatwieniach. Rządy sprzymierzone wyrażają swe przekonanie, że ten akt pacyfikacji znajdzie w rządzie polskim całkowite współdziałanie i że o ile to jego dotyczy, rząd ten jest gotów przedsięwziąć kroki wyżej wskazane. Proszę przyjąć, Panie Ministrze, zapewnienie mego wysokiego szacunku.

(—) Poincaré.

których majątek uległ wywłaszczeniu i uregulowania tej sprawy, analogicznie do odszkodowania, przyznanego dla obywateli francuskich, angielskich i włoskich.

Posel Staniszkis (Z. L. N.) w imieniu Komisji rolnej i drożyźniowej przedłożył sprawozdanie o szeregu wniosków w sprawie cen na artykuły rolnicze. Po ożywionej i wyczerpującej dyskusji uchwalono wszystkie rezolucje Komisji. Uchwalono również rezolucję pos. Płuty, oraz jedną rezolucję mniejszości, posła Sommersteina, wzywającą rząd do obniżenia cel przywozowych od artykułów przemysłowych pierwszej potrzeby.

Następne obrady w poniedziałek, 14 b. m.

Odpowiedź Poselstwa polskiego w Paryżu.

Poselstwo polskie we Francji, Paryż 7 lipca 1924 r. Do Jego Eksc. Pana Prezesa Konferencji Ambasadorów w Paryżu: Panie Prezesie! Notyfikując rządowi polskiemu tekst konwencji z 8 maja 1924 r., jak również zarządzenia przechodnie odnośnie do terytorjum Kłajpedy, zechciał Pan nota z 2 czerwca r. b. zakomunikować poglądy rządów sprzymierzonych, podane do wiadomości rządowi litewskiemu w przedmiocie pewnych kroków, mających na celu polepszenie stosunków polsko-litewskich. Jednocześnie wyraża Pan przekonanie, że krok ten znajdzie w rządzie polskim całkowite współdziałanie, i że o ile to jego dotyczy, rząd ten jest gotów przedsięwziąć środki zalecane. Potwierdzając odbiór tego pisma, którego nie ośmiągam przedłożyć swemu rządowi, mam zaszczyt prosić Waszą Eksc. o łaskawe podanie do wiadomości konferencji ambasadorów, co następuje: Oceniając intencje, które skłoniły rządy do aprobowania układu w przedmiocie terytorjalnym Kłajpedy i pracę o przyczynienie się w miarę swych możliwości do utrwalenia pokoju w Europie, rząd polski utrzymuje swój pogląd dawniej sformułowany na niedostateczność gwarancji udzielonych Polsce w tych układach. Przyjmując do wiadomości notyfikację, wyraża przytem nadzieję, że główne mocarstwa sprzymierzone podpisując i gwarantując te układy, zdołają przez swe stanowcze stanowisko osiągnąć kompletne i realne wprowadzenie ich w życie stosownie do uprawnionych interesów Polski. Co się tyczy stosunków polsko-litewskich to rząd Polski dał dowody usiłowań utrzymania pokoju i usposobienia pojednawczego względem Litwy. Pragnę też podkreślić że pożałowania godne napięcie uczuć trwające wciąż między Litwą a Polską, na które wskazuje nota Waszej Eksc. z 2 czerwca r. b., nie wpływa bynajmniej ze sporu pomiędzy tymi dwoma krajami, których przedmiot nie istnieje już ani prawnie, ani faktycznie, lecz z jednostronnej kampanii, prowadzonej przez pewne środowiska litewskie. Ze swej strony rząd polski jest szczęśliwy ze stwierdzenia ścisłej zgody poglądów swoich na sposób uregulowania stosunków polsko-litewskich z zaleceniami w tym względzie rządów sprzymierzonych i wyraża gotowość, o ile to jego dotyczy, przyjęcia bez zastrzeżeń tych zaleceń.

Zechce Pan przyjąć, Panie Prezesie zapewnienie mego wysokiego poważania.

(—) E. Chłapowski.

Nieudany zamach na prochnię.

Warszawa, 11. 7. Nocy dzisiejszej w prochni Modlina podczas pakowania prochu do skrzyń, patrol natknął się na grupę mężczyzn, usiłujących dostać się do fortecy. Napastnicy zasypali patrol strzałami z rewolwerów, które zraniły ciężko jednego z wywiadowców policji politycznej. Panujące ciemności umożliwiły ucieczkę niepoznanych napastników. Śledztwo w toku.

Łódź, 11. 7. Sąd doraźny nad sprawcami zamachu na prochnię na Janowskim odbędzie się w poniedziałek 14 b. m., ponieważ śledztwo, które przybrało sensacyjne rozmiary, dotychczas nie zostało zakończone.

Zawiadomienie o szczegółach Konferencji londyńskiej.

Warszawa, 11. 7. Z Paryża donoszą, że poseł polski w Paryżu, p. Chłapowski, otrzymał wczoraj obszerną notę z francuskiego Ministerjum spraw zagr. zawiadamiającą rząd polski o wszystkich szczegółach, ustalonych w sprawie Konferencji londyńskiej między Mac Donaldem a Herriotem w czasie pobytu w Paryżu.

Uroczystość Zjednoczenia Zaw. Pol. w Gdańsku.

Gdańsk, 11. 7. W niedzielę 13 b. m. przed południem odbędzie się tutaj poświęcenie sztandaru Zjednoczenia Zaw. Polskiego. Popołudniu Zjednoczenie Zawod. Polskie urządzi pochód przez miasto do jednego z dzielnic podmiejskich, gdzie odbędzie się zabawa ludowa. Będzie to pierwszy publiczny pochód polski.

Pożar Mesyny.

Rzym, 11. 7. Dzisiaj nadeszły szczegóły pożaru w Mesynie. Przybrał on rozmiary bardzo olbrzymie; od ostatniego trzęsienia ziemi nie odbudowano wielu domów i wznoszono tymczasowe budowle drewniane. Pożar rozpoczął się w szkole żeńskiej. Kościół, szkoły i 200 drewnianych budowli mieszkalnych spłonęło. 1500 osób jest bez dachu. 200 osób jest rannych. Straże pożarne wezwano aż z Katanji i z Regio. Główną pomoc niesło wojsko i załogi okrętów.

Z tego powodu dzisiejszy „Messagaro“ zamieszcza bardzo ostrą krytykę władz, które pomimo ciągłych obietnic, po 16 latach, jakie upłynęły od ostatniego trzęsienia, nie odbudowały miasta i zezwalały na wznoszenie baraków.

Przegląd polityczny.

— Na granicy polsko-gdańskiej. Władze polskie i gdańskie wydały analogiczne zarządzenia, aby przez punkty kontroli na granicy polsko-gdańskiej przepuszczane były tylko te osoby, które będą posiadały dowody osobiste, zawierające rubrykę przynależności państwowej.

się do wioski Brunoy. Nieprzyjacieli ścigał swe tylne straż.

Wies przedstawiała zupełną ruinę, kilka domów stało jeszcze w płomieniach; w nieopisanym nieładzie i chaosie trupy leżały razem z rannymi, przy nich zaś ubite konie, zniszczone działa, porzucane skrzynki z amunicją, szczątki furgonów. Brygada nieprzyjacielska, oczyściwszy rzekomo teren, wyruszyła w drogę. Zaskoczono ją w tej właśnie chwili.

Nagle odezwało się jakieś wołanie ze szczytu kościoła, którego nawa i fasada rozsypywały się w gruzy. Trzymała się jedynie wieża dzwonnicy, podziurawiona na wyrost pociskami i osmalona pożarem kilku drewnianych słupów; dzięki jakiejś cudownej równowadze, na wierzchołku wznosiła się jeszcze smukła kamienna wieżyczka. Przechylając się do połowy przez szczyt wieży, wieśniak jakiś wymachiwał gwałtownie rękami, krzycząc głośno dla zwrócenia uwagi.

Oficerowie poznali w nim Pawła Delroze. Przesuwając się ostrożnie pomiędzy gruzem, weszli na schody, wiodące na ganek wieży. Tu, silocznie przy framudze leżały trupy ośmiu Niemców, a drzwi wyrwane, powalone wpoprzek, zagradzały przejście tak całkowicie, iż trzeba je było rozbić, aby uwolnić Pawła.

Przed wieczorem, kiedy przekonano się, że pościg za nieprzyjacielem uniemożliwiał zbyt wielkie przeszkody, pułkownik zarządził zbiórke swego pułku na rynku i w obecności wszystkich uściśnął kaprala Delroze.

— Naprzód nagroda — rzekł. Zażadam dla ciebie wojskowego odznaczenia, a żądanie me poparłem takim argumentem, że otrzymasz je niezawodnie. A teraz, mój mały, wytłumacz nam całą sprawę.

Otoczony kołem oficerów i żołnierzy, Paweł odpowiedział na pytanie.

— Mój Boże, to takie proste, panie pułkowniku. Byliśmy szpiegowani.

— Najwidoczniej, lecz kto był owym szpiegiem i gdzie się znajdował?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SZPIEG PRUSKI.

Powieść z czasów wojny światowej.

(Przekład z francuskiego.)

(14)

(Ciąg dalszy.)

Paweł salutował, obrócił się na pięcie i, zanim oficerowie zdążyli przyklasnąć jego zamiarom, lub też podnieść przeciwko nim zarzuty, on ześlizgnął się już z pochyłości, a biegnąc szybko zapuszczał się na lewo, w rodzaj wąwozu, którego brzegi najeżone były ciernistymi krzewami.

Zniknął z oczu.

— Śmieszny okaz — szepnął pułkownik. Co on zamierza właściwie?

Podobała mu się szybkość decyzji i niezwykła odwaga żołnierza, a chociaż nie miał zbyt wielkiej wiary w wynik jego przedsięwzięcia, mimowoli spoziierał co chwile na zegarek, skryty wraz z swymi oficerami poza stogiem siana. Straszne minuty, w których dowódca korpusu ani przez chwilę nie myśli o grożącym jemu samemu niebezpieczeństwie, lecz widzi tylko niebezpieczeństwo tych wszystkich, których powierzono jego pieczy, których uważa za własne swoje dzieci.

Patrzył na nich; bądź leżeli na ścienniku, głowy mając przykryte workami, bądź skupiali się w lasku, bądź też tulili się w jamach ziemi. Nad nimi szalał huragan żelaza. Spadało to spiesznie, jak grad rzesisty, który pragnie w najszybszym tempie dokonać swego dzieła zniszczenia. Podskoki ludzi, którzy zakręciwszy się w kółko, padają nieruchomi, jak rannych, krzyki nawołujących się żołnierzy, nawet żarty... A ponad wszystkim nieprzerwany grzmot eksplozji...

I potem, nagle, cisza, zupełna cisza, niezmiernie uspokojenie w powietrzu i na ziemi, jakby niewymownie słodkie wyzwolenie.

Radość swą objawił pułkownik wybuchem śmiechu.

— Do licha! Ten kapral Delroze to tegi człowiek. Gdyby tak jeszcze z kolei zaczęli to buraczane pole „obsiewać“, jak on obiecał...

Nie dokończył, kiedy wybuchła bomba o jakie tysiąc pięćset metrów na prawo, przed polem buraków. Druga padła zbyt daleko. Lecz trzecia wycelowała trafnie w samo pole. I rozpoczął się nowy deszcz...

To wypełnienie zadania, jakie przyjął na siebie kapral Delroze, było zdumiewająco cudowne, matematycznie przytem dokładne; pułkownik i jego oficerowie uwierzyli odrazu, że naprawdę dosięgnie on swego celu i mimo niezwykłych przeszkód, da unowiony znak.

Bez przerwy wpatrywali się w widnokrąg, przy pomocy lornetek, gdy tymczasem nieprzyjacieli ze zdwojoną zaciętością prażył pole buraków.

Pięć minut po jedenastej zabłysła czerwona rakietka. Ukazała się o wiele bardziej na prawo, niż można było przypuszczać.

Za nią pojawiły się dwie dalsze.

Zaopatrzone w lunetę, kapitan artylerji odkrył na horyzoncie dzwonnice kościoła; wylaniała się ona nieznacznie z doliny, której spadek był prawie niewidoczny w pośród falistej linii płaszczyzny, a wieżyczka owej dzwonnicy wystawała tak niepozornie, iż można ją było wziąć za jakieś odosobnione drzewo. Według map, dało się łatwo stwierdzić, że była to wieś Brunoy.

Kapitan, znając teraz dokładne oddalenie od baterji niemieckich, zatelefonował do swego porucznika.

W pół godziny później, zamilkły działa niemieckie, a ponieważ ukazała się czwarta z rzędu raka, 75-ta ostrzeliwała nadal kościół, jakoteż wioskę i najbliższe jej otoczenie.

Około południa, oddział cyklistów, poprzedzających dywizję, dotarł do pułku z rozkazem, by iść naprzód za wszelką cenę.

I w istocie pułk, posuwając się naprzód, zbliżył

— **Odroczenie wyborów uzupełniających w Opolsku.** Na życzenie władz pruskich min. spraw. wewn. Severyng odroczył termin wyborów uzupełniających do parlamentu niemieckiego na G. Śląsku. Zamiast 14 września wybory te odbędą się 21 września rb.

— **Oświadczenie Stresemanna.** Na zjeździe właścicieli fabryk żelaza i stali w Elberfeldzie min. Stresemann wygłosił przemówienie, w którym m. in. oświadczył, że zastosowanie 8-godzinnej dnia pracy w Niemczech obecnie jest niemożliwe do przeprowadzenia. Z chwila, gdy odpadną handlowo-polityczne więzy, narzucone przez Traktat wersalski — mówił minister — co nastąpić może w roku przyszłym, eksport niemiecki znacznie się powiększy, a wtedy i dla przemysłu żelaznego nastąpią lepsze czasy.

— **Projekt ustawy antykomunistycznej.** Frakcja niemieckonar. wysunęła w Sejmie bawarskim wniosek, domagający się uchwalenia ustawy, która by pozwalała wykluczać posłów komunistycznych z posiedzeń komisyjnych i plenarnych sejmów ze względu na bezpieczeństwo państwa, o ile sejm ze względu na bezpieczeństwo państwa uznałby to za konieczne.

— **Wotum zaufania dla Herriota.** Senat uchwalił wotum zaufania Herriotowi 247 głosami przeciwko 18.

— **Bitwa z komunistami w parlamencie francuskim.** W czasie czwartkowego posiedzenia izby, poświęconego sprawie amnestii, socjalista Renaudel, zwracając się do komunistów, zapytał, czy udzieliliby amnestii prawdziwemu zdrajcy, który sprzedałby Ojczyznę dla zysku materialnego. W tym miejscu deputowany Henri Lemire dorzucił: jak Marty! — Wówczas komuniści rzucili się na posłów centrum. Posiedzenie zawieszono.

Z kraju.

Propaganda komunistyczna.

Sosnowiec. W związku z wyborami do Kas Chorych dowiadujemy się, że komuniści wydali setki tysięcy odezw, porozwieszały tysiące plakatów, opłacali stu kilkudziesięciu agitatorów. Posłowie Łanicki i Królikowski odbyli 30 wieczór. Dzięki tym szalonym wysiłkom komuniści otrzymali większość przy wyborach. Do zwycięstwa ich oczywiście przyczyniło się rozgoryczenie wielkiej liczby bezrobotnych w Zagłębiu Dąbrowskim.

Przyjęcie ustawy o pełnomocnictwach.

Warszawa. Na wczorajszym posiedzeniu połączonych Komisji sejmowych skarbowej i budżetowej przyjęto w 3 czytaniu projekt ustawy o t. zw. pełnomocnictwach. Projekt ustawy na plenum Sejmu referować będzie poseł Chaciński (Chrz. Dem.)

Z Rady Propagandowej.

Warszawa. Posiedzenie Rady Propagandowej odbędzie się w piątek dnia 18 lipca o godz. 18 w Ministerjum Spraw Zagranicznych. Po otwarciu posiedzenia przez min. Zamowskiego nastąpi ukonstytuowanie Rady, poczem sprawy bieżące wejdą już na to pierwsze posiedzenie. Oprócz przedstawicieli 6 dużych banków jest w tej nowej instytucji reprezentowany w liczbie 15 delegatów cały eksport polski. Prasa i księgarstwo mają w Radzie 8 zastępców. Przystępują oni do wspólnej akcji jako zastępcy spraw kulturalnych.

Złote monety w mennicy warszawskiej.

Warszawa. „Kurej Czerw.” dowiaduje się, że monety złote bite będą wyłącznie w mennicy warszawskiej i już w jesieni puszczane w obieg. Ucieczkę złotych zagranicę i jego tezauryzacji ma zapobiec rozporządzenie Ministerjum Skarbu, mocą którego złote monety będzie można narazie wymienić tylko za złoto.

Transport dziesięciogroszówek.

Warszawa. Oczekiwany oddawna transport niklowego bilonu 10-groszowego, bitego w Szwajcarii, nadszedł w czwartek do Gdańska i oczekiwany jest w Warszawie. Transport zawiera 10 milj. sztuk monet.

Zasądzenie szpiegów.

Dodatkowo do wczorajszej wiadomości o ujęciu szpiegów pod Zbąszyniem należy dodać kilka szczegółów z śledztwa. Ustalono nazwiska aresztowanych w Zbąszyniu. Byli to: Henryk Lewiński, kupiec żydowski, twierdzący, że pochodzi z Berlina i Hermann Singer, kupiec żydowski z Przemyśla, pochodzący podobno z Rumunii. Aresztowany w mundurze kierownika parowozu osobnik był istotnie urzędnikiem kolejowym niemieckim i nazywał się Stutius. Znalezione przy aresztowanych materiały tak pod względem ilościowym jak i rzeczowym przechodziły najśmielsze przypuszczenia i domysły. Między kopiami tajnych rozkazów wojskowych, fałszywych paszportów zagranicznych, znaleziono korekty, 20 tuzinów błon filmowych w oryginalnym opakowaniu już wyświetlonych a nie wywołanych jeszcze, plan dystrykcyjny wojsk polskich jednego z D. O. K. oraz „ordre de bataille”. Okazało się, że Lewiński, który był prowadzycielem całej szajki, usiłował na wszelki możliwy sposób uzyskać rozkazy wojskowe, które później fotografował. Wobec obciążających dowodów aresztowano wszystkich 3-ch i odstawiono do Poznania. W związku z tą sprawą prowadzone śledztwo wykazało związek z innymi centrami szpiegowskimi. Stwierdzenie to przyczyniło się do aresztowania: w Krakowie żydówki Marii Robni-

nówiczówny, studentki Uniw. Jagiellońskiego na wydziale medycznym; w Przemyśle żyda Szymona Singera sierżanta wojsk polskich. Robinowiczówna i Singer byli w ścisłym kontakcie. Śledztwo ustaliło nie tylko winę oskarżonych, ale również, że rozporządzali oni dużymi środkami pieniężnymi przeważnie dolarami, funtami angielskimi i t. p. Rozprawa odbyła się zbyt niedyskretnie rabek zasłony, z poza której okazywała się „lojalność mniejszości”.

Pielgrzymka

do Cudownego Obrazu Najświętszej Marii Panny Pocieszenia Królowej Korony Polskiej w Górze Duchownej.

Z Iona Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich przy św. Wojciechu. Donosimy wszystkim uczestnikom naszej pielgrzymki, iż pielgrzymka wyjeżdża pociągiem nadzwyczajnym w niedzielę 31 sierpnia b. r. o godz. 5-ej rano z Głównego Dworca. Bilet w obie strony kosztuje od osoby 3,50 zł.

Zgłoszenia przyjmują od 15 lipca członkowie Walenty Szubert, Piaskowa 8 w podwórzu na prawo od godz. 6 do 8 wieczorem, Jan Malczewski ul. św. Wojciecha 22-24 w podwórzu na prawo II ptr., Józef Szczypulski, mistrz szewski, ul. Cieszkowskiego 1, Szczepan Czub, Jeżyce, ul. Dąbrowskiego 83-85, Adam Przeworski, Urbanowo, ul. Źródłana 15, Ks. Zuchowski, Winiary, ul. Obornicka. Od 1-go sierpnia codziennie na salce parafialnej przy kościele św. Wojciecha od godziny 6½ do godziny 7½ wieczorem.

Wymiana biletów na bilety kolejowe nastąpi od dnia 26-go sierpnia począwszy od godz. 6-ej do 8-ej wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 24 sierpnia. Poza oznaczonym czasem nie przyjmuje się zgłoszeń.

Msza św. z kazaniem odprawi się w niedzielę 24 sierpnia za ofiarodawców w kościele św. Wojciecha o godz. 9 rano.

W niedzielę 31 sierpnia rano o godz. 3 Msza św. w kościele św. Wojciecha na intencję pielgrzymki, o godz. 4-ej wychodzi pielgrzymka z orkiestra z kościoła na Główny Dworzec, gdzie nastąpi odjazd o godz. 5-ej rano. Przyjazd do Poznania o godz. 9-ej wieczorem. Na miejscu w Górze Duchownej odprawi się msza św. o godz. 9-ej rano przed cudownym obrazem. Uprząsa się pielgrzymów o liczny w niej udział.

Spowiedź wspólna dzień przed odjazdem, a komunja św. rano o godz. 3 na mszy św. w kościele św. Wojciecha.

Zarazem donosimy, iż Obraz Pamiątkowy Najświętszej Marii Panny Królowej Korony Polskiej będzie poświęcony na miejscu przez Ks. prob. patrona Kościelnego. Obraz ten jest kupiony z ofiar obywatelstwa miasta Poznania, za które składa niniejszy Komitet serdeczne „Bóg zapłać”.

Informacji udziela prezes Komitetu Walenty Szubert, Piaskowa 8. Znaczek na odpowiedź należy załączyć.

Komitet:

Ks. prob. Kościelnego, patron. Ks. P. Adamek, wicepatron.
Walenty Szubert, prezes. Jan Malczewski.

TABROMIKA wódki i likiery są najlepsze.

Wiadomości potoczne.

— **Z targu.** Na piątkowym targu na pl. Sapieżyńskim płacno za młode ziemniaki 10—11 groszy za pół kg, agrest 84 groszy, czarne jagody 28 gr., poziomki 1 zł., maliny 1 zł., porzeczki 25 gr., masło 1,25—1,30 zł., jaja za mendel 1,20—1,30 zł., za pół kg. szczupaka i suma 1 zł., białych ryb 20 gr., wieprzowiny 55 gr., wołowiny 75 gr., cielęciny 55 gr., słoniny świeżej 65 gr., wędzonej 80 gr.

— **O rozpoznaniu zwłok.** W dniu 11. 6. znaleziono na łakach, berdychowskich trupa mężczyzny, u którego lekarz stwierdził zatrucie alkoholem. Mimo poszukiwań nie zdotano dotychczas stwierdzić tożsamości zmarłego. Jest to mężczyzna w średnim wieku i średniego wzrostu, blond włosy i wąs, broda spiczasta, ubrany był w szare spodnie, ciemno-szara marynarkę, długie buty wojskowe. Przy zmarłym znaleziono 675 000 mk. gotówki. Fotografia znajduje się w ekspozyturze pol. śledczej w Gł. Komendzie P. P. przy Pl. Wolności.

— **Przytrzymanie tajemniczego szofera.** Szofera Fr. Neukampfa, który przed kilku dniami po niefortunnej próbie nabrania benzyny w firmie „Brzeskiauto” przy ul. Skarbowej zbiegł z samochodem p. Lehmana z Przybyszewa w pow. leszczyńskim został przyaresztowany w drodze w Bydgoszcz. Miał on widocznie zamiar przebycia granicy niemieckiej i szukał słabiej strzeżonego miejsca. Samochód marki „Ford” odebrano Neukampfiowi w celu zwrócenia go poszkodowanemu.

— **Ostrów.** (Omyłka kasjera.) Oddział Banku Polskiego w Ostrowie dnia 10 i 11 b. m. zakwestjonował wpłacającym: Franciszkowi Sztneiderowi 20-dolarowy banknot zaś Michałowi Tarnowskiemu 10-dolarowy — jako fałszywy. Banknoty te odestemplowano napisem „fałszywy”. O powyższym zawiadomiono policję śledczą w Ostrowie. Wspomniane banknoty poddano badaniu w Państwowych Zakładach graficznych w Warszawie, przyczem ekspertyza wykazała i orzekła, że są one autentyczne. Posiadacze tych dolarów otrzymawszy odpis ekspertyzy ze słusznym zażaleniem zwrócili się powtórnie do dyrekcji Banku Polskiego, żądając nowych banknotów wzamian odestemplowanych.

— **Międzychód.** (Napływ żydostwa.) Od kilku dni zauważyć można liczniejsze grono żydów, przybyłych na wywczas letnie, mieszkające bądź w hotelach, bądź też w niemieckim Kurhauzie. Między sobą rozmawiają „goście” ci po polsku, gdy jednak wejdą do restauracji, mówią po niemiecku, jakby sądzili, iż mówiąc po polsku, nie będą rozumiani.

— **Inowrocław.** (Dlaczego Baranowski nie chce jechać na Ukrainę.) Zamieszkały w Inowrocławiu Ukrainiec Baranowski zamierzał wyjechać na stałe z powrotem do sowieckiej Ukrainy, gdzie zamieszkuje rodzice jego. Aby uzyskać paszport, wizę i zezwolenie na powrót do ojczyzny, udał się przed 14-tu dniami do sowieckiego konsula w Warszawie. W konsulacie oświadczone mu, że może wszystko uzyskać, lecz musi podpisać obowiązkowo memoriał, że po przekroczeniu granicy polsko-rosyjskiej wstąpi zaraz na pięcioletnią służbę do czynnej armii sowieckiej, a po zwolnieniu z armii będzie odslugiwał 10 lat w czerezwyczajnej komisji. (Rosyjskie sądy doraźne). Wobec takiej propozycji konsulat sowieckiego zrezygnował Baranowski z wyjazdu do ojczyzny i przybył z powrotem do Inowrocławia.

— **Bydgoszcz.** (Wskoczyła do Brdy, aby nie pójść na przesłuchanie.) Panna Krysiakówna zgłosiła w II komisariacie policji kradzież różnych rzeczy. Policja śledcza poszukiwała więc jej, aby ją przesłuchać w charakterze poszkodowanej. Posterunkowy policji śledczej Bemista spotkał ją w sobotę na ulicy i zawezwał, aby udała się z nim do policji celem spisania protokołu. P. Kr. jednak tak się tem przejęła, że stanawszy na moście gdańskim wskoczyła do Brdy. Posterunkowy Bemista jednak wskoczył za nią i wydobyl ją z rzecznej kąpieli. Zająci temu przyglądało się mnóstwo przechodniów.

Z POMORZA.

— **Wejherowo.** (Sam się stawia.) B. rendant kasy miejskiej, więziony za różne sprzeniewierzenia Simon, który swego czasu uciekł z więzienia, obecnie sam zgłosił się w komendzie policji państwowej.

— **Kartuzy.** (Rozmnażanie się plagi żydowskiej.) Żydostwo, jak donosi „Gaz. Kartuska”, mnoży się tu wprost w zastraszający sposób, tak, że w mieście i okolicy można spotkać całe rodziny starych i młodych żydów. Dziwnem jest, że kilku młodych żydów na stałe tu zamieszkało, uprawiając różne „geszety”, a których popierają Polacy-katolicy. Czy mamy się przychylić do tego, aby nasze piękne miasteczko stało się gniazdem żydowskim? W takim katolickim mieście jak Kartuzy, nie powinien nikt żydowi mieszkania wydzierżwiać, chociażby on jak najwięcej zapłacił. Pamiętajmy o hasle: „Nie od Żyda — nie dla Żyda”!

— **Dobrojewo.** (Wypadek kolejowy.) W chwili nadjeżdżania pociągu, dojeżdżał woźnica majątności Dobrojewo, Józef Olejniczak do niezamykanego przejazdu przez tor kolejowy. Spłoszone konie nie dały się powstrzymać i skreśliły wzdłuż toru, gdzie też porwała je maszyna i pociągnęła za sobą kilkadziesiąt metrów. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności woźnica został wyrzucony z wozu i upadł o 4 metry od toru kolejowego, doznając nadłamania żeber i wstrząśnienia. Konie zostały pozabijane, a wóz straskany. Co było przyczyną wypadku, czy nieostrożność woźnicy czy też spóźnienie sygnału przez prowadzącego pociąg, wykaże śledztwo.

— **Kościelzna.** (Postrzelenie na polowaniu.) Państwowy inspektor budowniczy p. Fr. Ochota udał się na polowanie. W chwili gdy położył fusję na ziemię, padł strzał i ranil w nogę 18-letniego chłopaka, znajdującego się w pobliżu. Ciężko rannego odwieziono do szpitala.

— **Mojsz, pow. kartuski.** (Uparta krowa.) Nielada przeszkodę natrafił pociąg na linii Kartuzy—Ketrzyno w pobliżu Mojsza. Pasąca się w pobliżu toru krowa uznała, że trawa rosnąca na torze kolejowym tak dobrze nadaje się do przesuwania jak każda inna i szkoda, żeby zmarniała. Wobec tego uduła się na tor. W tem atoli nadjeżdża pociąg. Maszynista spostrzegł krowę i ponieważ nie jest rzeźnikiem, więc dale wszelkie możliwe sygnały, aby krowę odstraszyć. Ale uparte bydlę widocznie uważało, że sygnały to tylko obowiązują ludzi i nie okazało nawet najmniejszego zdenerwowania. Maszynista widocznie ludzki człowiek, nie chcąc zmarnować bydlęcia, nie widział innej rady, jak zatrzymać pociąg, uzbroić się w jakieś narzędzie i namacalnie sygnałami krowę spędzić z toru, poczem pociąg już bez przeszkód pojechał dalej. Jednak właściciele krowy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Oficjalna giełda warszawska

z dnia 11 lipca 1924 roku.

Gotówka: Dolar Stan. Zjedn. tr. 5,18½; sprz. 5,21; kup. 5,16. Korony czeskie tr.: 15,25; sprz.: 15,32; kup.: 15,18. Funt angielski tr.: 22,56; sprz. 22,67; kup.: 22,45.

Dewizy: Belgia tr. 23,46; sprz. 23,57; kup. 23,35; Holandia tr. 195,80; sprz. 196,77; kup. 194,83. Londyn tr.: 22,56; sprz. 22,67; kup. 22,45. Nowy York i Praga: jak gotówka. Paryż tr. 26,47—26,44; sprz. 26,57; kup. 26,37. Szwajcaria tr. 93,63; sprz. 84,09; kup. 93,17. Sztokholm tr. 137,75; sprz. 138,43; kup. 137,07. Wiedeń tr. 7,32; sprz. 7,35; kup. 7,29. Włochy tr. 22,11; sprz. 22,22; kup. 22,00. Miljonówka 0,56—0,55. Bony złote 0,77—0,80. Pożyczka dolarowa 2,50.

Tendencja mocniejsza.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Kunca. Poznań.
Nakładem Spółki Wydawniczej Zjednoczenie T. A.
Drukarnia Zjedn. Zaw. Polskiego.

Całkowita Wyprzedaż Obuwia

po każdej możliwej cenie
z powodu przebudowy.

Fabryczny Skład Obuwia
J. PAŃCZAK

Poznań, św. Marcin 64.

Proszę zważać na firmę.

TABROMIKA wódki i likiery są najlepsze.

Fabryka oznak i medali
dla towarzystw — wojsk i władz
Specjalność: oznaki emalowane

J. Pendowski - Poznań
złotnik i jubiler
Telefon 5093 - Wrocławska 39

Bizuteria srebrna i złota - Obrączki ślubne, sygnety i pierścienie każdego fasonu - Gwoździe pamiątkowe do sztandarów
Warsztaty rytmiczne i mechaniczne



ZNAM OCHR. PR. ZASTRZEŻ.
TELEFON 2559.
ADRES TELEGR.:
„SZTANDAR” POZNAŃ.
KONTO BANKOWE P. K. O.

**WIELKOPOLSKI ZAKŁAD
HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH**

K. KEDZIERSKA
POZNAŃ, UL. PODGÓRNA 10A

POSAMENTERJA, FRENZLE ZŁOCONE, GALONY, KWASTY, SZNURY, I WSZELKIE PRZEBORY W ZAKRES HAFCIARSTWA WCHODZĄCE.

**RESTAURACJA
MAKSYMILJAN JASZYK**

POZNAŃ, STARY RYNEK 29.

POLECA
NAJLEPSZE

WINA i PIWA

PO CENACH
KONKURENCYJNYCH

CIEPŁE I ZIMNE POTRAWY
O KAŻDEJ PORZE DNIA.

Gdzie chcesz dać

wykonać prace malarskie?

Najlepiej prace te wykonuje

Jan Botta,

Stary Rynek 80/2.

Restauracja przy Kaliskiej Bramie

jest miłym wypoczynkiem
dla gości zwiedzających „Kopie Wolności” w ogrodzie
lipowym.

Rzetelna i skora
obsługa!

Rzetelna i skora
obsługa!

Stanisław Jaszyk
gospodarz.

Rozpowszechniajcie „Wiarusa Polskiego”

A. Parysek
mistrz krawiecki
Poznań, ulica Kilińskiego nr. 3
Wykonuje wszelką garderobę męską według najnowszych fasonów w domu i po za domem. (287)

Telefon 2570.
Zakład elektro-instalacyjny
ST. CICHY

Poznań, ulica Wielka 11.
Wykonuje wszelkie prace elektro-techniczne.

DRUKI

wszelkiego rodzaju wykonuje
szybko i tanio

DRUKARNIA

Z. Z. P.
POZNAŃ

Półwiejska 20.

OBUWIE męskie, damskie, dziecięce i
SANDALY

w najlepszym wykonaniu kupuje się najkorzystniej i rzetelnie.
Stale wielki wybór na składzie. — Usługa fachowa.

Poleca

W. Dudek - Poznań, ul. Pocztowa 2.

Leczenie chorych.

podług zasad elektrohomeopatii i przyrody, przy różnorodnych chorobach. Spec.: żółciowe kamienie i liszaje, hiszpankę i jej następstwa. (193)

A. Sękowski, astrolog, Bydgoszcz, Gdańska 147.

Zegary
stojące
regulatory
zegarki
budziki

Mechanizmy fabryk:
Westminstera, Junghas,
Becker, Legus, Dufa,
Swita.



**Obrączki
ślubne
i biżuteria**
w wielkim
wyborze
na składzie.

Zakup starego złota
i srebra po najwyższej
cenie.

Stanisław Cyrankowski

zegarmistrz

Poznań, ul. Pocztowa nr. 2. (daw. Elkeles).

Reparacje wszelkiego rodzaju wykonuje po cenach przystępnych.

Szan. pp. Restauratorom
polecam

**LIKIER Y
WYPALANKI**

i wódki wszelkiego gatunku własnego
wyrobu po bardzo przystępnych cenach.

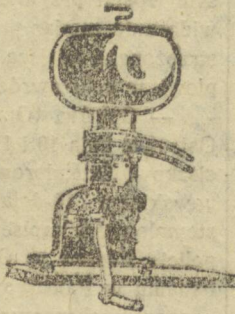
Pierwsza fabryka wódek i likierów w Chodzieży

STANISŁAW LUKA, Chodzież

Telefon 16. Nowy Rynek 1. Telefon 16.

Wagi wszelkich systemów

Garnitury parowe.



Polecam ze składu i na zamówienie
**wszelkie maszyny
i narzędzia rolnicze**
oraz wszelkie maszyny domowe jak:
centryfugi, maszyny do szycia itp.

Józef Konieczny, Gniezno

Fabryka maszyn i narzędzi

Narożnik ulicy Moniuszki i Mieczysława nr. 1.
Telefon 40 i 328.

Telefon 40 i 328.

Pugi parowe.

— Warsztaty reparacyjne. —

Dodatek do »Wiarusa Polskiego«

Twierdza niemieczny nad Baltykiem.

Z Gdańska piszą do „Nowej Reformy“:

W mieście wielkości Krakowa, w którym życie kulturalne bije tak słabym tętnem, że ledwie się jego impulsy odczuwa, dość byłoby nudno w sezonie ogórkowym, gdy wszystko co może ucieka na plażę, tenbądź, że z Popotów, Orłowa i Gdyni nadchodzą smutne wieści a niezwykle małym napływie letników. Ale w Gdańsku jest inaczej. Nie dziw, że w punkcie, w którym krzyżują się linie interesów prawie wszystkich mocarstw tego świata, co chwila krzeszą się jakieś iskielki, a gdańska żaba niezmordowanie przy każdej sposobności nóg nadstawia, aby sensacji nie zabrakło. Więc nawet zbliżający obserwator ma tu tematu do refleksyj poddostatkim. Scenerja zmienia się jak w kalejdoskopie. Na Zielone Świątki ulice miasta zalała fala różnokolorowych czapek: to przeszło 400 delegatów niemieckich „Burschenschaftów“ zjechało się do Gdańska, by dać sposobność matadorom miejscowym do wygłoszenia sporej ilości przemówień nacjonalistycznych. Niezwykle barwny pochód przez miasto wyzyskano celem złożenia wieńców pod pomnikiem Wilhelma I, a serdeczne przyjęcie dla krzewienia niemieczyny, że wszystkie inne sprawy podporządkowuje temu najwyższemu celowi i że jutro, najdalej pojutrze wróci triumfalnie na łono Prus i Rzeszy, obarczone wawrzynami niezwykłych zasług narodowych. Tutejsi mężowie stanu zaczęli wreszcie przy akompaniamencie zamiejscowych gości, tak bez obłonek wypowiadać swe istotne poglądy, że minister Strassburger wystosował do władz gdańskich pismo, w którym cofnął udzielone przedtem członkom obu zjazdów zwolnienie od opłat wizowych na przejazd przez korytarz polski, motywując swe zarządzenie charakterem obrad, godzącym wprost w podstawy traktatu wersalskiego. Ale znalazła się rada: uczeni niemieccy wsiedli do autobusów, pojechali do Malborka, urządzili tam jeszcze jedną demonstrację antypolską, poczem rozjechali się wprost do Niemiec, dokumentując w ten sposób niemoc Rzplitej wobec poczynań hakatystycznych Wolnego Miasta.

Po kilkodzińowej przerwie nadarzyła się znowu sposobność do splatania Polsce figla i to niebylejaka. Awizowano przybycie parowca „Warta“ z ładunkiem 500 ton materiałów wybuchowych. Mimo decyzji Ligi Narodów Gdańsk nie dał za wygraną. Posypały się jak z rękawa anonimowy pod adresem Senatu, komisarza Ligi Narodów i komisarza Rzplitej, donosząc o mającym rzekomo nastąpić zamachu komunistycznym. Mimo protestu polskich członków rady portu prezydent policji wydał na dzień przyjazdu opróżnienie Wolnego Portu z wszelkich statków i towarów i zakazujące wogóle na 24 godzin wszelkiej pracy w porcie. Nie pomogły przedstawienia, że przecież na całym świecie wyładowuje się materiały wybuchowe w portach bez tego rodzaju środków ostrożności i że za czasów niemieckich czyniono w Gdańsku to samo. Władze Wolnego Miasta pozostały niewzruszone, dając tem samem dowód, że więcej cenią demonstrację polityczną, niż całodniowy zarobek armii robotników portowych i tutejszych kupców i przemysłowców. Komisarz Ligi Narodów odkrył przy tej sposobności karty, stając po stronie Gdańska i doradzając wyładowanie amunicji w Gdyni. Byłoby to stworzyło precedens przesadzający wogóle całą sprawę, bo przecież fabrykowanie anonimów i troyonich spisków przy każdym następnym transporcie nie napotkałoby chyba na trudności.

Zdaje się jednak, że ogromny hałas zrobiony około tej ostatniej sprawy nie zdołał odwrócić uwagi ogółu gdańskich obywateli od spraw innych, bardzo dla senatu niemiłych i ambarasujących. Tak jak niewinne przypomnienie zobowiązań ultimowych prowadziło przed niedawnym czasem przy dramatycznym rozwoju akcji do wzajemnego łapania sobie na głowy lasek i parasoli, tak tocząca się już od dwu miesięcy sprawa Jewelowskiego przeszła w straszną burzę, w której zamiast grzmotów rozlegają się epiteti, które mi oburzają się nawzajem niedawni przyjaciele polityczni. Szubrawiec, oszuł, krzywoprzysięzca, i t. d. da capo al fine. O istocie całej sprawy pisałem poprzednim razem, kilkanaście posiedzeń komisji śledczej kwestię całą raczej zaciemniło, niż rozjaśniło. Jedno jest pewne, że chodzi o sumę 200.000 dolarów, a więc nie byle co. Można na palcach wyliczyć ludzi w Gdańsku znaczących, którzy nie są w tę panamę wmieszani. Na prezydencie Senatu ciąży najcięższy zarzut, bo tylko to, że zainteresowani jego nieznajomość stosunków wyzyskali dla swoich celów. Poważniejsze są

zarzuty względem wiceprezydenta Senatu Zichma, senatora Volksmanna i senatora dla handlu i przemysłu Kottego, który na domiar złego należy do rady nadzorczej towarzystwa asekuracyjnego „Danzig“, o której cała afeta się toczy. Jewelowsky, jak dotąd bezskutecznie usiłuje sprowokować swych przeciwników do oskarżenia go przed sądem, gdyż tam spodziewa się słuszność swych twierdzeń łatwiej udowodnić niż przed instancją bądź co bądź polityczną, jaką jest badająca sprawę obecnie komisja sejmowa. Ostatecznie afeta wzięła obrót tak skandaliczny, że komisja odroczyła swe obrady, nie wiedząc, co z tym fantem zrobić. Nauka stała moralna, że tak bywa, gdy małych ludzi dopuścić do wielkich interesów, i że nie jest dobrze, gdy przyjaciele, którzy zadużo o sobie wiedzą, zamiast wspólnie milczeć, zaczęli wspólnie gadać. Bo mogą się wygadać.

A nowego Senatu tymczasem jak niema, tak niema. Było z góry do przewidzenia, że inicjatywa socjalistów utworzenia rządu w sojuszu z umiarkowanymi grupami mieszczańskimi, spełnienie wkońcu na niczem. Trzeba jednak przyznać, że wykazali oni dużo zręczności, wystawiając program polityczny zupełnie możliwy do przyjęcia, a rozbicie rokowań przez opór ze strony centrum, nie chcącego zasadniczo współpracować z socjalistami, dało im w rękę wygodny materiał agitacyjny i solidną podstawę opozycyjną, z której w całej pełni mogą teraz korzystać. Za to rokowania stanęły na martwym punkcie, a uchwalenie przed kilku dniami Senatowi votum nieufności, przyczem za Senatem obecnym nie głosował nikt, podkreśliło jeszcze paradoksalność sytuacji, nie posuwając jednak ani o krok naprzód kwestji utworzenia nowego rządu. Rozstrzygnięcie nadal pozostaje przy „Deutsche Partei“, gdyż bez niej nie jest możliwe uzyskanie dla Senatu w Volkstagu większości. A przyjacielom politycznym Jewelowskiego się nie spieszy. Przecież udawadniają właśnie nacjonalistycznym senatorom, że przez nich Wolne Miasto poniosło poważne szkody w rokowaniach z Polską i wielką stratę materialną w sprawie „Danzig“. Chcą, by obecny Senat wychylił aż do dna kielich goryczy. Sprawa Jewelowskiego się toczy, różne sprawy wyleją jeszcze na wierzch. Im później „Deutsche Partei“ wejdzie do rządu, tem więcej korzyści politycznych będzie mogła utargować.

My z całej afery możemy być zadowoleni. Wszak prawdziwe oblicze Gdańska znamy już oddawna; ale ci, którzy mieli dotąd złudzenia, przedewszystkiem Liga Narodów i jej Komisarz, muszą się obecnie poważnie zastanowić. Im prędzej świat się przekona, kto w stosunkach między Polską a Gdańskiem jest wilkiem, a kto owcą, tem lepiej będzie dla nas i naszej polityki.

Ze zjazdu placówek antyżydowskich.

Otrzymujemy, co następuje:

W niedzielę dnia 28 czerwca r. b. odbył się w Bydgoszczy z ramienia Tow. „Rozwój“ zjazd placówek, pracujących w kierunku oswobodzenia Polski z pod wpływów żydowskich. Przy nader licznych udziale przybyłych z najdalszych okolic delegatów i gości zjazd zagał w „Ognisku“ o godz. 3 po poł. dr. Soboczyński, prezes miejscowego Tow. „Rozwój“. Po słowie wstępem dra Soboczyńskiego zabrał głos przybyły z Poznania p. Kobyliński, prezes tamtejszego Tow. „Rozwój“ i redaktor „Przełomu“ (pisma żydoznawczego) i w krótkim, ale treściwym referacie wyjaśnił zebranym warunki i widoki walki polsko-żydowskiej.

Rozumne, troską o dobro kraju nacechowane wywody p. red. Kobylińskiego dadzą się ująć krótko o trzy zasadnicze konkluzje. Przedewszystkiem naród polski, społeczeństwo nasze całe musi sobie silnie u- przytomnić i uświadomić, że nietylko w kraju, ale na całym świecie mamy przeciwko sobie skierowany, doskonale zorganizowany front żydowski. Na jednolity antypolski front żydowski należy odpowiedzieć jednolitym, antyżydowskim frontem polskim. Stąd rodzi się bezwzględna potrzeba organizacji społeczeństwa naszego do walki z żydostwem. Powinno pamiętać należy o tem, że organizacje polskie antyżydowskie mogą być społeczne a nie państwowe.

Rząd nasz nie jest autorytetem sam przez się, ale ma on źródło swe w Sejmie, którego jest wypływem. Jako taki ma on ręce w sprawie żydowskiej skrepowane i jest w pogładzie swoim na tę sprawę zależny od poglądu stronnictw, które go darzą swem zaufaniem. Przeto, ażeby akcja antyżydowska była niezależna i w działalności swej nie skrepowana, musi się ona oprzeć na wolnym w tym względzie społeczeństwie a nie na zależnym od ugrupowań chwilowych Sejmie rządzie.

W trzeciej końcowej części swojego referatu zwrócił p. Kobyliński uwagę na celowe zabiegi żydostwa w kierunku wywołania wszechświatowej rewolucji na podstawach żydowskiego komunizmu.

Celem akcji zorganizowanego żydostwa jest powszechna rewolucja i triumf komunizmu na gruzach chrześcijańskiego świata. Rosja jest początkiem tego przewrotu, który obejmie cały świat.

Że żydostwo nosi się z myślą wywołania rewolucji i narzucenie światu całemu żydowskiego komunizmu, dowodem tego nieudany przewrót bolszewicki w Niemczech i Węgrzech. Usiłowaniami tym wrogiemu nam żydostwa winniśmy się w propagandzie antyżydowskich hasel i idei jak najusilniej przeciwstawiać.

Po referacie p. Kobylińskiego przystąpiono do sprawozdań poszczególnych placówek antyżydowskich, który rozpoczął delegat z Poznania. W dalszym ciągu mówili delegaci z Grudziądza, Gniezna, Łobżenicy, Koronowa, Nowego Miasta, Szubina i Osielska. Ze sprawozdań tych wynika, że praca w kierunku odżydzenia naszych miast tutaj na Kresach Zachodnich z dnia na dzień się potęguje i wzrasta.

Po wyczerpaniu sprawozdań i po omówieniu sprawy statutu, który zatwierdzony będzie niebawem przez Warszawę, zajmowano się doktryną żydoznawczą i zastanowiono się nad stosunkiem pracy antyżydowskiej do grup społecznych i politycznych.

Zebrani stanęli na stanowisku, że praca „Rozwoju“ winna iść ponad sprawami partyjnymi, lecz na platformie wymienionego Towarzystwa winni się spotkać wszyscy Polacy, kochający Boga i Ojczyznę i współpracować dla dobra naszej i całego świata przyszłości.

Z życia robotnika rolnego.

Prawdziwą uczcą, duchową dla robotników rolnych w Pawłowicach i okolicy w pow. leszczyńskim, była bez wątpienia uroczystość poświęcenia sztandaru tamtejszej filji Związku Robotników Rolnych i Leśnych Z. Z. P., która się odbyła dnia 15 czerwca r. b. w Pawłowicach.

Już od rychłego ranka snuły się gromady robotników i robotnic z dalszej nawet okolicy do Pawłowic, jedni aby upiększyć dom Boży w zieleń, inni aby uczcić tak doniosły a rzadki dla robotnika rolnego akt poświęcenia sztandaru.

Sztandar przedstawiający z jednej strony św. Rodzinę a z drugiej strony Orła Polskiego, sprawiony został drogą składek członków, którzy na cel ten ze szczupłych swych dochodów, dobrowolnie, częśćkę od lat kilku składali.

Mozolna to była praca, zasługująca na uznanie z powodu wytrwałości składujących, która się tu ujawniła, bo mimo trudnych warunków dewaluacji marki zadali kłam twierdzeniu, jakoby polskiemu robotnikowi zbywało na wytrwałości, zebrawszy olbrzymią kwotę na zakupienie chorągwi.

Poświęcenie sztandaru dokonał miejscowy proboszcz ks. dziekan Irankowski, który przy tej okazji wygłosił kazanie, które niejako drogowskaz na dalszą drogę życia przy poświęceniu sztandaru słuchaczom na zawsze przyświecać będzie w pracy i zabiegach życiowych.

Uczestnicy słowami kaznodzieja uchwyceni za serca, jako też świadomi powagi chwili bawili się poważnie lecz wesoło. Nie obyło się też bez miejscowej inteligencji, która do aktu tego tak bardzo się przychyliła a szczególnie miejscowy p. organista i p. nauczyciel, którzy nie szczędzili zabiegów, aby uroczystość za jednostajnie nie wypadła.

Cześć im za to!

Również zaszczyteli swą obecnością uroczystość p. hrabia M. z urzędnikami i paniami, dając przez to niejako dowód, że w rolnictwie pracodawca nie powinien się odgradzać murem od swych robotników, bo ten warsztat pracy bardziej od innych uzależniony jest od natury, której ujarzmić nie można.

Patrząc na całość tej uroczystości odniosło się wrażenie, aby stać ze wszystkimi stanami u stóp św. Wojciecha w Gnieźnie z prośbą o pomoc w walce z przemocą zaborczą o byt narodowy dla ukołchanej ojczyzny.

Uroczystość wypadła znakomicie. Uczestnicy odniesionych wrażeń nigdy nie zapomną, jako też nie zapomną, że Związek Robotników Rolnych i Leśnych Z. Z. P., którego Zarząd również był reprezentowany, ma znaczenie większe jak tylko staranie się o byt materialny robotników rolnych i leśnych.

(„Przebudzenie“.)

Obecny.

Jak długo spać należy?

Na pytanie to odpowiada lekarz angielski Weber co następuje:

Za długi sen — więcej jak 8 lub 9 godzin dla dorosłych — jest często bandzie szkodliwy, niż za krótki, szczególnie u osób krwistych. Doprowadza on do zwyrodnienia naczyń mózgowych, do zmniejszenia sprężystości nerwów, do paraliżu a nawet często do ogłupienia. Emanuel Kant, który był nietylko filozofem, ale posiadał także zdrowe zapamiętywanie, doty-

cząco praktycznego życia, uczył, że nadmiar snu osłabia energię i skraca życie. Spać powinno się tylko w nocy; zdrowi w średnim wieku, nie powinni w dzień wcale spać, starzy zaś mało tylko. Jest to złem przyzwyczajeniem, z nocy dzień robić, t. j. późno się kłaść, a rano późno wstawać. Statystyka podaje, że prawie wszyscy, którzy długo żyli, wcześniej wieczorem się kładli a rano wcześniej wstawali.

Inny angielski badacz powiada:

Nie masz nic szkodliwego jak za długi sen. Doprowadza on do ociężałości, do przytępienia wszystkich czynności cielesnych i do osłabienia ciała; przyciemnia i niszczy zmysły i czyni ciało i ducha niezdolnymi do pracy. Za długim snem spowodowane zwolnienie obiegu krwi prowadzi do otyłości krwistości, a ostatecznie do puchliny wodnej, do paraliżu i innych zaburzeń.

Kto wogóle fizycznie lub umysłowo pracuje, powinien o zwykłej godzinie wstawać, choćby się też i później położyć lub źle spał.

Listonosz w spódnicy.

W Warszawie przy ulicy Smocznej nr. 57 stoi kamienica, którą przezwano „domem złodziejskim” ze względu na fachiowe uzdolnienia jej mieszkańców.

Lokatorka owego sławnego domu Sura Bertholz przybyła onegdaj do sądu okręgowego by jako tkliwa matka uzyskać od prokuratora pozwolenie odwiedzenia syna swego Joska Steinhamera, który oczekiwał rozprawy sądowej w więzieniu.

Uzyskawszy czego pragnęła i pożegnawszy się po dłuższej rozmowie z synulkiem zmierzając właśnie pani Sura ku wejściu, gdy wtem zatrzymała ją znówu dyń posturunkowego, urzędowego widza sceny między matką i jej pociechą. Podejrzliwy posturunkowy zauważył mianowicie jakieś niesamowite manewry, jakie wykonywała p. Sura koszykiem w pobliżu więźnia. Zatrzymaną zrewidowano i oto znaleziono w koszyku siedem kartek zapisanych żargonem.

„Listonosza w spódnicy” odesłał prokurator do dyspozycji naczelnika p. Kurnatowskiego. Z ramienia jego zajął się sprawą zastępca kierownika pierwszej brygady lotnej p. Herman Czerwiński, który „grypsy” przetłumaczył. Okazało się, że złodzieje koleżdy Joska, prosili swych przyjaciół, pozostających na wolności, by składali na ich korzyść fałszywe zeznania w sądzie.

Surę Bertholz na drugi dzień oswobodzono roztażając nad starą złodziejką wzmożoną czujność.

Nie podejrzewając nic złego, uszczęśliwiona wolnością zaczęła Sura ruszać się swobodnie i załatwiać wszystkie swoje codzienne sprawy. Tuż przy swojej sadzibie odbyła ona poufną i ożywioną konferencję z jedną z licznych swych przyjaciółek. Narady te wpadły w czujne oczko wywiadowczyń, która zatrzymała obie naradzające się damy.

Okazało się, że partnerka p. Sura to Chajna Blumenblatt nigdzie nie meldowana, zawodowa złodziejka mieszkaniowa, wielokrotnie karana. Przy zaareztowanej znaleziono sztukę płótna, pochodząca z kra dzieży.

W ten sposób pochwycono oczka misternej tkaminy złodziejskiej dyplomacji i udaremniono fałszywe zeznania.

Raj leżał nad Wartą.

Przed stokilkudziesięciu laty żył w Budapeszcie pewien dziwak, nazwiskiem Baltazar Horwath, który w bardzo grubej książce starał się udowodnić na podstawie długich badań, że Adam i Ewa rozmawiali w raju po węgiersku, a Mojżesz, Abraham, Dawid, Salomon nie byli wcale Żydami z pochodzenia, ale czystej krwi Węgrami. Uczony ten dziwak umarł zresztą w domu warjatów, bo każdy przypuszczał, że człowiek o zdrowych zmysłach nie mógł takich rzeczy pisać.

A tymczasem Horwath znalazł niespodzianie naśladowcę. Jakiś niemiecki uczonej pozazdrościł Horwathowi sławy. A że nie mógł ścierpieć, ażeby tak sławni ludzie, i do tego rodzice rodzaju ludzkiego, jak Adam i Ewa, mogli pochodzić z tak nikczemnej rasy jak Węgry, więc zaczął szeptać i wyszeptać ku radości i sławy całego narodu niemieckiego, że Adam i Ew byli — Niemcami.

Uczony ten nazywa się Franz von Wendrin i napisał w tej sprawie książkę o 250 stronach pod tytułem „Biblijny raj”. Ów biblijny raj znajdował się jego zdaniem nad brzegami rzeki Warty, a matka Ewa była jasnowłosą Niemką, urodzoną w Brandenburgii. Franz von Wendrin twierdzi, że udało mu się odczytać napisy przedpotopowe czyli runiczne na skałach skandynawskich i na podstawie tych napisów ustalił, że cała Biblia jest pochodzenia germańskiego, i że nawet żydowski bóg Jehowa wywodzi swój rodowód od niemieckiego boga Wofana.

Już to samo, że Ewa ofiarowała Adamowi jabłko świadczy, że raj nie mógł się znajdować pomiędzy rzekami Eufratem i Tygrysem, jakby to wynikało z biblij, ponieważ tam rosną banany i granaty, ale jabłko tam nie znają.

Niemcy Wendrinowi wierzą. Ale w takim razie my byśmy się chcieli p. Wendrina zapytać, jakim prawem robi on z Adama Niemca, skoro rzeka Warta

leży na polskiej ziemi i skoro udowodniona jest rzeczą, że nad tą rzeką w starożytnych czasach germańskiego plemienia wcale nie było.

Ile miejscowości z nazwą „Gródek” mamy w Polsce.

Nazwa Gródek była w dawnej Polsce bardzo rozpowszechniona, pochodziła od grodu, który w odległych wiekach był miejscem warownym, okopaniem i zabezpieczonym od napadu nieprzyjaciół. W czasach piastowskich gród oznaczał zamek, przy nim zwykle, jako pod bezpieczną ochroną powstawały i chroniły się wsie i miasteczka. Od Grodu wzięły też początek inne nazwy, jak Grodno, Grodyszcze, Grodzisko i t. p. Dawne kroniki wymieniają więcej niż 60 wsi i miasteczek z nazwą Gródek położonych na obszarach Polski przedrozbiorowej. Ile „Gródków” znajduje się w granicach dzisiejszej Rzeczypospolitej, trudno powiedzieć, gdyż nie wydano dotychczas wyczerpującego skowidza wszystkich miejscowości jakie w Państwie Polskim się znajdują. Poczta i kolej podają jedynie jako swoje stacje kilka tylko nazw i to: Gródek Białostocki, Gródek nad Dunajem, Gródek Jagielloński, Gródek nad Wieprzem i Gródek Wilejski.

Na ziemi pomorskiej mamy także miejscowość Gródek w powiecie świeckim, która ma za sobą przeszłość historyczną i przyszłość wielkiej wagi, gdyż jest punktem elektryfikacji Pomorza, a tem samem uprzemysłowienia zachodnich części Polski.

O historycznej przeszłości Gródka pomorskiego podają źródła kronikarskie garść szczegółów a mianowicie: Gródek jest prastarą osadą, nazwę swą wzięła od grodu małego, który tu rzeczywiście istniał na wyniosłym wzgórzu nad Czarną Wodą, przepływającą w tem miejscu prawie naokoło dużym zakretem, robiąc to miejsce osobliwie obronem. — Bronił on za piastowskich czasów prześcia przez tę rzekę głównym traktem, który wiodł tedy z Bydgoszczy i Wyszogrodu (Fordon) przez Sierok do Nowego. Nawet krzyżacy zachowali go i nazywali po swojemu Hans Dreczem Dritschmin, Setze albo też do dawnemu Gródko. Jak teraz jeszcze wskazują pozostałe resztki, był on zawsze szczyptych tylko rozmiarów (stad nazwa Gródek) zapewne w kształcie obronnej kilkopiętrowej wieży, z trzech stron Czarną Wodą otoczony z czwartej gdzie było podzamcze (Vorburg) z folwarkiem krzyżackim, obroniła go fosa głęboka ze zwodzonym mostem. Fundamenta tego podzamcza istnieją jeszcze dziś na terenie folwarku „Gródek”. Także i lasy pobliskie, obrony mu dawały. W roku 1360 Daniel von Menden, komtur świecki (w którego obwodzie leżał Gródek) przebywał w Gródku i wystawił stad akt p. t. „auf unserem Haus Drecze” dla pobliskiej wsi Drzycimnia. W roku 1448 w dzień św. Marcina bawił w Gródku w. mistrz krzyżacki Konrad von Erlichhausen, który ządł wystosował pismo zażalające do polskiego dowódcy w Bydgoszczy. W roku 1461 znajdował się Gródek w rękach Polaków, król Kazimierz dał go wtedy w zastaw za złotych 6000. — Janowi Kościeleckiemu. Późniejsze dzieje wspominają już tylko, że był to starościński folwark, nie wspominają już nic o zamku. Dzisiaj znajdują się tam tylko resztki zbrojowni.

Dzieje maszyny do szycia.

Maszyna do szycia uważana jest za wynalazek amerykański, lecz pierwszą maszynę do szycia zbudował w r. 1755 krawiec niemiecki, Karol Wiesental i zażądał na nią patentu. Brakło mu jednak pieniędzy na wyzyskanie swego wynalazku, który niebawem poszedł w zapomnienie.

W 60 lat później mechanik angielski Duncan „wpadł na myśl posługiwania się maszyną przy szyciu, ale narzędzie jego okazało się zupełnie niepraktycznem.

Z kolei Francuz Timonie, krawiec, zażądał patentu na maszynę do szycia w roku 1824; ale dopiero w roku 1841 wezwano go do Paryża i polecono mu szyc mundury dla wojska.

Maszyna okazała się bardzo praktyczną, zawiązało się więc towarzystwo dla jej rozpowszechnienia.

Na wieść o tem krawcy paryscy, mniemając, że byt ich jest zagrożony, wpadli do warsztatów Timoniego i wszystko zniszczyli do szczytu. Siedm lat żył wśród niedostatku, zanim znalazł współnika, który dostarczył środków na zbudowanie nowej maszyny; ale przyszła rewolucja roku 1848 i Timonie znów został bez grosza. Niezrażony tyłoma niepowodzeniami, postanowił wysłać swój wynalazek na wystawę do Londynu, pewny, że tym razem odniesie zasłużony triumf. Nieszczęście ścigało go jednak na każdym kroku; maszyna przyszła za późno i wskutek tego nie mogła być pomieszczona na wystawie. Ten cios zламаł biednego Timoniego; w kilka lat później umarł w przytułku.

Dopiero w Stanach Zjednoczonych świętny jego pomysł urzeczywistnił Elias Howe, syn młynarza z Massachusetts, ur. w r. 1819, robotnik w przedalni bawelny. Usłyszał on o maszynie do szycia i po wielu próbach zbudował w roku 1844 przyrząd odpowiadający wszelkim wymaganiom. I jemu jednak trudno było znaleźć zamożnych współników. W r. 1850 wyjechał do Anglii szukać szczęścia, a tymczasem Singer według jego pomysłu zbudował maszynę, która odrazu odniosła wielki tryumf. Howe po powrocie musiał sądownie poszukiwać praw swoich; dostarczono mu środków na założenie fabryki. Umarł w roku 1867 jako zamożny człowiek, a Singer doszedł do olbrzymiej fortuny, która dla córek jego znechęła na mężów samych książąt.

Baiki tureckie.

Pewien sąsiad chciał pożyczyć od Nasr-Eddina osła.

— Osła mego nie ma w domu, — odpowiedział Chadża. W tej jednak chwili osioł zaryczał.

— Jakto? Mówisz, że osła twego niema w domu, tymczasem on ryczy! — zawołał sąsiad.

— Więc wolisz wierzyć osłu, niż mnie, starcowi z siwą brodą? — odparł Chadża z urazą.

Pewnego razu trzech mędrców, podróżujących po świecie, przybyło do państwa sułtana Al Eddina, gdzie nasz Chadża mieszkał. Sułtan zachęcał mędrców, by przyjęli mohametanizm.

— Chętnie — odparli mędry — ale pod tym warunkiem, że otrzymamy odpowiedź na zapytanie, jakie każdy z nas zada.

Sułtan zwołał wszystkich swoich uczonych, ale żaden nie zdołał odpowiedzieć na pytanie mędrców.

Wówczas za radą któregoś ze swych dworzan, sprowadził Chadżę i ten oświadczył, iż gotów jest odpowiedzieć na zadawane sobie pytania.

Wtedy jeden z mędrców zapytał go:

— Gdzie się znajduje środek ziemi?

Chadża wskazał na piersi swojego osła, mówiąc:

— Tu jest środek ziemi!

— I tak ma być, jak twierdzisz? — spytał uczony.

— Jeżeli nie wierzysz, to mierz — odparł Chadża.

Wtedy wystąpił drugi mędrzec.

— Ile jest gwiazd na niebie — zapytał.

— Tyle, ile włosów na skórze mojego osła — odrzekł Chadża.

— Czyś liczył, że wiesz? — zauważył mędrzec.

— A ty liczyłeś? — odparł Chadża.

— Jeżeli odpowiesz na trzecie pytanie — rzekł trzeci mędrzec, to słusność będzie po twojej stronie. Powiedz mi ile mama włosów w brodzie?

— Tyle, ile ich jest w ognie mojego osła.

— Czem możesz tego dowiedzieć?

— Policz sam!

Ale mędrzec nie był zadowolony tą odpowiedzią. Wówczas Chadża rzekł:

— Nie chcesz? To powyrywam włosy z twojej brody i z ogona osła i przeliczymy je.

Na to mędrzec się nie zgodził i wszyscy trzej zwyżęni, przyjęli mahometanizm.

Aforyzmy żydowskie.

— Co to jest. Do jednej dziury jest zajądzda, a dwie dziury się wyjiżdża. To są spodnie.

— Banknot jest podobny do policjanta. Kiedy go się bardzo potrzebuje, to go się niema.

— Jtk kto na ciebie rzuci z kamieniem, to ty zawołaj policjanta i uciekaj.

— Czykulada jest dobra, czosnek jest dobry, ale jaki dobry musi być czekulada z czosnkiem?

Żarty.

Dlaczego pan tego wcześniej nie zrobił?

W tym samym przedziale jedzie Żyd i dziedzic. Zaczyna się pogawęda, wśród której szlachcic zajądając kielbasę, częstuje Żyda:

— Może starozakonny pozwoli kielbasy?

— Dziękuję; zakon zabrania.

Dziedzic zjadł kielbasę i zabiera się do wina.

— No, to może winem starozakonny nie pogardzi? — zwraca się znów do Żyda.

— Dziękuję, zakon nie pozwala.

Na to szlachcic wydobywa szybko rewolwer, mierz w Żyda i... krzyczy:

— Pijesz, psia wiaro, czy nie?

Żyd krzyknął: „Aj waj!” wypił czempredzej lampkę wina i mówi:

— Jasnie wielmożny panie! Dla czego pan tego nie zrobił przed kielbasą?

Nie wierzy.

Ksiądz: Zgadza się, że mąż i żona, to jedno ciało.

Bartek: Jegomość! To nieprawda, bo jak mnie w karczmie biją, to ona nie czuje, a jak ja ją walę, to mnie nie boli.

Czeklel cnoty.

— Dlaczego się nie żenisz, kiedy ci się panna podoba?

— Widzisz, ona nic niema...

— Ubóstwo przecież nie jest grzechem...

— No, tak, ale nie jest także cnotą, a ja widzisz, pragnę mieć żonę cnotliwą.

Czem jest kobieta?

Dla malarza — modelem.

Dla chłopca — gospodynią.

Dla lekarza — pacjentką.

Dla pożeracza serc — zabawką.

Dla poety — kwiatem pachnącym.

Dla bardzo młodego młodzieńca — aniołem.

Dla bardzo wielu ludzi — cieżarem.